

Niemili amerykańscy goście

27 stycznia 2017

Amerykańskie bazy jak dopust boży.

Po II wojnie światowej Okinawa została przez Amerykanów oderwana od Japonii i przez 27 lat była terytorium okupowanym. Amerykanie od początku traktowali wyspę jako znakomite miejsce dla budowy tu baz wojskowych, które po kilku latach zajmowały już 20 proc. wyspy.

Początkowo Amerykanie mieli w planach, by Okinawę na zawsze oderwać od Japonii i próbowali w związku z tym nawet na wyspie stworzyć i popierać lokalny ruch narodowy, ale nic z tego nie wyszło. Jednym z powodów, o których wspominają obserwatorzy, był autorytarny sposób sprawowania władzy na tym terytorium przez amerykańską administrację, jak też kompletne niezrozumienie lokalnych zwyczajów i kultury. Reakcja na to była demonstracyjnie okazywana przez mieszkańców wyspy ich projapońskość, czego przejawem był też ruch na rzecz powrotu Okinawy do macierzy, który powstał w latach 1960. Atmosfera nieskrywanej wrogości mieszkańców skłoniła USA do rozmów z Japonią dotyczących wejścia Okinawy w skład Japonii i zakończenia okupacji.

Porozumienie w tej sprawie zostało osiągnięte w 1969 r. a zrealizowane w 1972 r. Owszem, Amerykanie zgodzili się na oddanie wyspy Japonii, ale przecież nie oznaczało to, że zechcą wycofać stąd swoje wojska. Bazy wojskowe pozostały, a Okinawa stała się od tego czasu kłopotem dla rządu w Tokio, ponieważ była i pozostaje najbiedniejszym regionem Japonii, z najwyższym bezrobociem, oraz praktycznie uzależnionym od dotacji rządu centralnego. I to mimo rozwoju gospodarczego, jaki przeżyła od czasów powrotu. Po prostu opóźnienie rozwoju gospodarczego, jaki stał się udziałem Okinawy pod 27 letnim panowaniem Amerykanów jest szalenie trudno nadrobić.

Okinawa stanowi zaledwie 0,6 proc, terytorium Japonii, ale jest tutaj zgromadzonych 74 proc. sił amerykańskich przebywających na terenie Japonii. Na podstawie układu między z USA z 1969 r. amerykańscy żołnierze wyłączeni są spod jurysdykcji prawa japońskiego, a podlegają jedynie prawu amerykańskiemu. Takie postawienie sprawy spowodowało, że praktycznie amerykańscy żołnierze są bezkarni, jeżeli popełnia jakiegokolwiek przestępstwa. A tych jest niemało. Od 1972 roku amerykańscy żołnierze lub pracownicy baz popełnili na ternie Okinawy 5800 przestępstw, jak poinformowała agencja Kiodo. 571 z nich zostało zakwalifikowane jako „przestępstwa ciężkie”. Średnio w latach 1972-2010 żołnierze z naszywkami USA na rękawach popełniali średnio 13 przestępstw miesięcznie, a wliczając wypadki drogowe z udziałem amerykańskich kierowców, liczba ta zwiększa się do 26. Wśród nich były też drastyczne zbrodnie, jak zgwałcenie w 1995 r. 12-letniej japońskiej uczennicy przez 3 żołnierzy. Po tym wydarzeniu w całej Japonii tysiące ludzi wyległo na ulice żądając osądzenia sprawców i oddania ich w ręce japońskiego wymiaru sprawiedliwości. Siła protestów i nastroje antyamerykańskie były na tak wysokim poziomie, że ówczesny prezydent Bill Clinton zgodził się na aresztowanie i osądzenie sprawców przez japoński sąd. Gwałciciele zostali skazani na kary od 6,5 do 7,5 roku więzienia.

Problem z wyczynami Amerykanów na Okinawie nie zniknął nawet po tej głośnej tragedii. Nie było miesiąca, by opinia publiczna nie została zaalarmowana kolejnymi doniesieniami o przestępstwach lub zbrodniach.

Ostatnim wydarzeniem z zeszłego roku było zabójstwo 20-letniej Japonki, która nieostrożnie zgodziła się na propozycje podwiezienia, jaką złożył amerykański kierowca. Ciało zamordowanej znaleziono po dwóch dniach w pobliskim lesie.

Szczerze powiedziawszy, od lat 90, ruch protestu mieszkańców Okinawy jest stałym elementem życia politycznego wyspy. Mieszkańcy mają serdecznie dość niebezpiecznego i uciążliwego

sąsiedztwa. Rzecz nie tylko w samych niezdyscyplinowanych Jankesach, ale też w szkodach, jakie przynoszą środowisku, oraz niebezpieczeństwach, związanych z katastrofami lotniczymi, mającymi miejsce raz na jakiś czas i zagrażającymi życiu mieszkańców.

W 2016 roku w niewielkim odstępie czasu dwa samoloty uległy katastrofie, z czego jeden spadł na kampus studencki. Tylko ze względu na przerwę wakacyjną nie było w budynku nikogo, udało się więc uniknąć ofiar.

– Nie można powiedzieć, aby podjęte obecnie działania, mające zapobiec podobnym incydentom, były wystarczające. Nie sposób pohamować gniewu – powiedział przedstawiciel lokalnych władz, jak poinformowała telewizja NHK.

Prefektura Okinawy regularnie wysyła noty protestacyjne do ministerstwa obrony Japonii z żądaniami, by spowodować zmniejszenie zagrożeń ze strony amerykańskich wojaków. Oczywiście bezskutecznie, strategiczne sojusze są ważniejsze niż samopoczucie części obywateli.

Owszem, Amerykanie wykonywali jakieś gesty, które miały poprawić w oczach Japończyków poprawić ich fatalny wizerunek, ale nie przynosiło to pożądanych skutków. Wprowadzono nawet prohibicję w bazach wojskowych, który miał potrwać dopóki „dowództwo floty nie przekonana się, że wszyscy pracownicy rozumieją wpływ odpowiedzialnego zachowania się na sojusz USA i Japonii i możliwości Stanów Zjednoczonych zapewnienia bezpieczeństwa i stabilności w regionie Azji i Pacyfiku”. Decyzja ta była skutkiem obietnicy, złożonej osobiście przez Baracka Obamę, że dowództwo wojskowe USA uczyni wszystko, by incydenty z udziałem amerykańskich wojskowych w Japonii już więcej się nie powtórzyły. O tym lider USA powiedział pod koniec maja podczas spotkania z japońskim premierem Shinzo Abe podczas szczytu „wielkiej siódemki” w prefekturze Mie.

Najsmutniejsze jest to, że nawet nastroje antyamerykańskie,

które przełożyły się na demokratyczne wybory, też niczego nie zmieniły w gruncie rzeczy. W 2016 roku w lokalnych wyborach 31 z 48 mandatów lokalnego samorządu zdobyli reprezentanci nurtu, który sprzeciwia się nie tylko rozbudowie baz, ale wprost żądają zakończenia obecności wojsk USA na wyspie. W grudniu 2015 r. gubernator Tageshi Onaga wstrzymał decyzje o przeniesieniu części bazy w inne miejsce wyspy, w zamian postulując, by rząd japoński zajął się problemem całkowitego opuszczenia wyspy przez wojska Stanów Zjednoczonych. Rząd odmówił, a uparty gubernator odpowiedział pozwem sądowym przeciwko własnemu rządowi.

W czerwcu 2016 roku demonstracja przeciwko obecności Amerykanów na wyspie zgromadziła 65 tysięcy osób.

Problemu obecności wojsk amerykańskich na Okinawie najprawdopodobniej nie da się rozwiązać w dającej się przewidzieć przyszłości. Teraz wiadomo na pewno, że jedynym trwałym efektem obecności Amerykanów na Okinawie jest i będzie fatalna reputacja US Army i Stanów Zjednoczonych w całości nie tylko na wyspie, ale i w całej Japonii.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu